Seria lornetek Extreme ED.
Fot. Delta Optical

Marek Nawrocki

Seria lornetek Delta Optical Extreme ED – recenzja

Pół roku temu Delta Optical wprowadziła na rynek cztery lornetki skierowane do bardziej wymagających użytkowników – były to klasyczne, jeśli chodzi o parametry, modele 7×50, 10×50, 10,5×70 i 15×70, wszystkie należące do serii BA8, produkowanej przez chińskie zakłady optyczne United Optics.

Seria ta, wzorowana na lornetkach Fujinona, cieszy się opinią sprzętów niezwykle solidnych, ze świetną optyką, znanych z trzymania deklarowanych parametrów. Bywa też określana jako pancerna, zarówno ze względu na trwałość, jak i wagę. Niemałe zamieszanie wywołała również informacja, że obiektywy lornetek serii Extreme są wykonane ze szkła niskodyspersyjnego (ED), co miało zapewnić tym lornetkom jeszcze lepsze właściwości. Spójrzmy więc, czy Delta Optical potrafiła dobrze przyjrzeć się produktom konkurencyjnych firm i wziąć z nich to, co najlepsze.

Punktem odniesienia w tej recenzji będą dwie inne lornetki z serii BA8: Oberwerk Ultra 15×70 i Orion Resolux 10×50. Niestety, oba te sprzęty mają kilka lat (wyprodukowane w okolicach roku 2006). Lepiej by zapewne było porównywać najnowszą gromadkę dzieci Delta Optical z lornetkami wyprodukowanymi w podobnym czasie, gdyż proces produkcyjny w United Optics mógł ewoluować, podobnie jak detale, które po zsumowaniu mają wpływ na końcową ocenę.

Pierwsze spojrzenie

Lornetki 70 mm przychodzą w standardowym dla tej serii aluminiowym kuferku, z wnętrzem wyścielanym przyjemnym materiałem, pod którym jest dość sztywna pianka. Lornetki 50 mm są natomiast chronione przez półsztywne etui, które sprawia wrażenie tyleż eleganckiego, co stacjonarnego. Jest to dokładnie takie samo rozwiązanie, jakie znamy z lornetek William Optics ED 10×50 i 7×50. Szkoda, że producent nie zdecydował się na dołączenie torby na ramię, dzięki czemu chętniej zabiera się lornetki w teren także za dnia. Wspomniane etui ma, co prawda, zaczepy i pasek na ramię, jednak ciężko jest mi wyobrazić sobie noszenie dwururki w lesie w ten sposób.

Do lornetek dołączany jest dobrej jakości adapter statywowy, pasek na szyję, mała ściereczka do czyszczenia oraz instrukcja obsługi.

Regulacja rozstawu tubusów lornetek serii Extreme pracuje z pewnym oporem, nieco większym niż w innych znanych mi modelach z tej rodziny. Z czasem zapewne komfort zmiany rozstawu tubusów się poprawi, jednak świeżo po zakupie użytkownik próbujący obserwować na mrozie musi się liczyć się z małą walką ze sprzętem.

Wykonanie

Lornetki sprawiają wrażenie produktu z półki Premium, szczególnie tylna osłona korpusu z wytłoczoną nazwą producenta prezentuje się bardzo przyjemnie. Kolor gumy nieco odbiega od tego, co możemy zobaczyć

Model 15×70 – widok od strony obiektywów. Fot. Marek Nawrocki

Model 15×70 – widok ogólny. Fot. Marek Nawrocki

na stronie Delta Optical – w rzeczywistości jest bardziej chłodny i pastelowy. Jest to oczywiście uwaga dla estetów, ale przecież lubimy, gdy nasz sprzęt zwyczajnie się nam podoba (abstrahując od tego, że z racji pięknych polskich warunków pogodowych częściej spoglądamy na sprzęt niż przez sprzęt).

Ogólne wykonanie sprzętu stoi na wysokim poziomie i sprawia bardzo solidne wrażenie. Przyglądając się paru modelom nie zauważyłem jakichś niedokładności czy śladów niedbalstwa producenta, gumy pokrywające korpus są starannie przycięte i spasowane, choć w dwóch egzemplarzach zaślepkę wyjścia na statyw wykręcało się z pewnym oporem wskutek tarcia o gumę korpusu.

Mimo efektu ubocznego swej solidności, czyli wagi, udawało mi się obserwować z ręki całkiem długo przez obie lornetki 50 mm, jak i 10,5×70. Z racji kombinacji ciężaru i powiększenia, obserwacje przez model 15×70 bez statywu nie miały większego sensu.

Wyczernienie tubusów jest bliskie wzorowego – równomierne i matowe. W jednym tubusie można było zauważyć jakąś plamkę (kleju?) bliżej pryzmatów, ale jej umiejscowienie nie budzi obaw o możliwość jakiegokolwiek zauważalnego spadku jakości obrazu.

Również powłoki prezentują się bardzo dobrze i wyglądają niemal identycznie z tymi na soczewkach lornetki Oberwerk Ultra. Patrząc początkowo na wprost, a później pod coraz większym kątem, kolor powłok zmienia się od ciemnozielonego przez seledynowy (i niebieski na okularach) po fiolet. Obraz odbity od obiektywów jest mocno przyciemniony i zdominowany przez kolor powłok – co jak najlepiej o nich świadczy.

Lornetki 10×50 i 15×70 są wyposażone w okulary konstrukcji Erfle'a o 65-stopniowym polu widzenia, a 7×50 i 10,5×70 – 52,5-stopniowym. Warto zauważyć, że te drugie, mimo węższego pola, oferują procentowo większą ostrość, znacznie dłuższy ER (odsunięcie źrenicy wyjściowej), a obraz dzięki większej źrenicy wyjściowej znacznie zyskuje na kontraście. Dzięki gwintowi, oprawy okularów umożliwiają stosowanie dowolnych filtrów w standardzie 1,25 cala.

Test latarkowy pokazał, że lornetki korzystają z pełnej apertury podczas patrzenia osiowego, a pomiary źrenic wyjściowych potwierdziły bardzo bliską zgodność deklarowanego powiększenia z rzeczywistym (różnice, nawet jeśli nie wynikały z błędu pomiarowego, są w praktyce bez znaczenia). Wszystko wskazuje więc na to, że można zaufać wartościom podawanym w specyfikacji przez producenta. Należy jednak mieć na uwadze, że wartość odstępu źrenicy (ER) należy pomniejszyć o około 6 mm, ze względu na zagłębienie soczewki ocznej w oprawie okularu właśnie o tę wartość (obserwujący w okularach raczej nie ogarną całego pola widzenia w lornetkach 10×50 i 15×70, w dwóch pozostałych modelach tego problemu już nie będą mieli).

Niestety, nie dało się nie zauważyć paru mankamentów. Na minus działają na pewno spadające zaślepki okularowe. Być może z czasem muszle okularowe będą lepiej je trzymać, o ile będziemy te muszle odginać na czas obserwacji, a sama guma z czasem przyjmie nieco inny profil. Lepiej ta sprawa wygląda w modelach 10,5×70 i 7×50, które mają dłuższe muszle z racji znacznie większego odstępu źrenicy (ER). Zaślepki trzymają się tu w miarę dobrze.

Inną sprawą są zaślepki obiektywowe w lornetkach 50 mm. Podobnie jak w modelach William Optics, i te lubią spadać. Jest to dla mnie pewne rozczarowanie, gdyż o ile był to problem całej serii jeszcze parę lat temu, o tyle kilka firm (Garrett Optical, Orion czy Teleskop-Service) dopracowało ten element i ich zaślepki trzymają bardzo pewnie.

Muszle oczne są dość sztywne, wykonane z mniej elastycznej gumy niż ta, która wieńczy okulary lornetek Oberwerk czy Teleskop-Service; zdaje się za to mieć podobną charakterystykę do tej z lornetek William Optics. Ta większa sztywność nie przypadła mi do gustu, a na mrozie staje się małym utrapieniem – obserwowanie z muszlami może powodować ból oczodołów (jeśli się przytulamy do dwururki), natomiast po ich odwinięciu jest dobrze do czasu, gdy zwijamy sprzęt z placu obserwacyjnego – odwijanie muszli na mrozie jest nieco problematyczne. Oberwerk ze swoją bardziej miękką gumą jest nieporównywalnie bardziej skory do współpracy.

Ostatnim z mankamentów, na szczęście zauważonym tylko w jednym egzemplarzu, był zbyt płytko nagwintowany otwór do adaptera statywowego, co uniemożliwiało dobre zamocowanie lornetki bez użycia podkładek zmniejszających dystans. Warto jednak uczulić potencjalnych nabywców, żeby sprawdzili i ten element przy zakupie.

Model 15×70 – okular z muszlą oczną. Fot. Marek Nawrocki

Jakość obrazu i obserwacje dzienne

Co tu dużo mówić – obraz dawany przez lornetki Delta Optical Extreme jest naprawdę piękny. Podczas obserwacji bliższych i dalszych budynków, drzew czy wzgórz uderza ostrość linii, duża klarowność, piękny kontrast, szczególnie w modelach 7×50 i 10,5×70. Obraz w tych dwóch ostatnich zdaje się być ostry w całym polu, w modelu 15×70 mamy ostre 70-80% pola widzenia, a dla lornetki 10×50 właściwą wartością jest ok. 65% (z doświadczenia wiem, że obserwacje nocne korygują to zawsze na minus, ale o tym za chwilę). Odwzorowanie bieli jest bardzo dobre, choć po pierwszych zachwytach nad kompletną neutralnością barw, dało się zauważyć lekki różowy zafarb.

Dystorsja poduszkowa jest niewielka, nawet podczas szybszego skanowania nie miałem wrażenia „zawijania się" obrazu na krawędziach.

Aberracja chromatyczna daje o sobie znać zaskakująco często i łatwo – już przy naprawdę małym odchyleniu oka od osi okularu na granicy kontrastowych obiektów pojawiają się cienkie żółte i fioletowe obwódki. Przyznam jednak, że mimo tej wątpliwej ozdoby, krawędzie obserwowanych obiektów są bardzo ostre, a na same obwódki szybko przestaje się zwracać uwagę.

Najważniejszym (dla mnie) testem na aberrację chromatyczną są obserwacje plam słonecznych. Wielokrotnie miałem okazję się przekonać, jak bardzo ta przypadłość uniemożliwia dostrzeżenie półcienia większych plam w przypadku niektórych lornetek (choć wiele wskazywało, że penumbra powinna być dostrzegalna). Po nałożeniu filtrów ND5 na obiektywy mogłem się cieszyć naprawdę pięknym obrazem Słońca. Kolorowe obwódki pojawiały się co prawda na krawędzi tarczy, ale sam obraz plam był wręcz wzorowy. Dodatkowo dał znać o sobie świetny kontrast, pozwalający z łatwością wyłapać wspaniałe pochodnie i ich spękaną strukturę. Jedyną różnicą w obrazach między Delta Optical Extreme a Oberwerkiem Ultra był nieco bielszy odcień tarczy w lornetce Extreme. Sama ilość detalu możliwego do wyłowienia była na identycznym poziomie.

Podsumowując, porównanie obrazów z lornet w dzień nie przyniosło wyraźnego rozstrzygnięcia. Najczęściej skłaniałem się do ogłoszenia remisu z nieznacznym wskazaniem na Extreme. W przypadku lornetek 15×70 różnica była naprawdę minimalna, w przypadku 10×50 – nieznacznie większa. Z pewnością małym utrudnieniem jest nieco inna barwa obrazów lornet pochodzących z różnych stajni, co mogło wpłynąć na wyniki. Fakt, że kolorowe obwódki pojawiają się dużo chętniej w serii Extreme niż w moich nieco starszych lornetkach, pozostawia pewien niedosyt. Muszę jednak zwrócić uwagę na to, że obraz z moich dwururek ma delikatną żółtą dominantę, więc i aberracja chromatyczna ma prawo być w nich trudniej zauważalna.

Obserwacje obiektów na nocnym niebie

Jednymi z pierwszych testowanych obiektów na nocnym niebie był Księżyc i Jowisz. Srebrny Glob prezentował się fenomenalnie. Ostry rysunek kraterów był prawdziwą ucztą dla oczu. Tradycyjnie dla lornet BA8, pojawiły się dwa-trzy duszki przy nieosiowym patrzeniu. Pojawił się też inny odblask w postaci rozmazanych kręgów bliżej diafragmy. Chociaż nie przeszkadza on w zasadzie przy obserwacjach, zwrócił mą uwagę o tyle, że w moich lornetkach jest zdecydowanie słabszy. Podobnie jak w innych znanych mi lornetkach serii BA8, i w tej pojawiło się mocne rozświetlenie boku pola podczas odsunięcia lornetki w bok od Księżyca o odległość około jednego pola widzenia. Żeby to lepiej zobrazować – gdy Srebrny Glob

Model 15×70 – mostek okularowy. Fot. Marek Nawrocki

Modele 50mm mają w zestawie półsztywne etui.
Fot. Delta Optical

będzie w odległości około 4-5° od Plejad, o obserwacji gromady możemy zapomnieć.

Ogólnie – podczas obserwacji księżycowych również padł remis.

Wyraźne rozstrzygnięcie przyniosło spojrzenie na Jowisza – ten po prostu mnie zachwycił. Pas równikowy, tak ciężki do zaobserwowania w Oberwerku (bardziej się go tam domyślam niż wyraźnie widzę) przecinał małą tarczę gazowego giganta niemal od jednej krawędzi do drugiej. Także niezwykle ostra krawędź tarczy planety przykuła moją uwagę. Obraz z Delta Optical Extreme był niemal o klasę lepszy.

Prawdziwe rozstrzygnięcie nastąpiło jednak podczas obserwacji gwiazd, gdzie lornetki Delta Optical Extreme pokazały prawdziwy pazur. Gwiazdy były tak pięknie punktowe, jak je zapamiętałem podczas obserwacji lornetkami William Optics ED.

Ostrość gwiazd w polu widzenia prezentowała się różnie, w zależności od modelu. Najlepiej wypadły modele 7×50 i 10,5×70. W obu przypadkach gwiazdy były ostre niemal po diafragmę, tylko w ostatnich 10-15 procentach pola punkty nieco się wydłużały, ale nawet przy samej diafragmie nie dało się zaobserwować tzw. „kalafiorów". Nieco gorzej wypadła 15×70, gdzie punktowość gwiazd utrzymywała się przynajmniej w odległości 2/3 promienia od środka pola, a miejscami zdawała się sięgać nawet 80%. Była to dla mnie największa różnica, gdyż wynik ten zauważalnie odbiega od Oberwerka Ultra, gdzie w okolicach połowy promienia gwiazdy zaczynają powoli tracić na ostrości. Bardzo duży plus dla Extreme. Nadmienię w tym miejscu, że lepsza niż w Oberwerku ostrość dała też o sobie znać podczas próby rozdzielenia Mizara (separacja 14") – o ile oba składniki były „sklejone" w Oberwerku, o tyle obserwacja przez Delta Optical Extreme przyniosła niemal pełną separację.

Najmniejszą, wręcz pomijalną różnicę w ostrości pola przyniosło porównanie lornetek 10×50. Punktowością gwiazd Delta Optical odstawiła Oriona Resoluxa wyraźnie, natomiast w okolicach połowy promienia pola widzenia obraz gwiazd degradował się w bardzo podobny sposób. W porównaniu do super ostrego centrum można odczuć mały niedosyt, ale należy też pamiętać, że ta lornetka to bardzo światłosilny sprzęt (f/3,7).

Kolejną fantastyczną rzeczą były kolory gwiazd – niezwykle żywe i wyraziste do tego stopnia, że wiele obszarów nieba odkrywałem na nowo.

Modele 70mm mają w zestawie aluminiowy kuferek.
Fot. Delta Optical

Pod ciemnym niebem nie zaobserwowałem różnic w zasięgu lornetek. Mgławice i gromady prezentowały się bardzo podobnie, ale punktowość gwiazd i wyraziste ich kolory pozwoliły z łatwością wytypować zwycięzcę.

Podsumowanie

Delta Optical poszła w świetnym kierunku uzupełniając swoją ofertę uznaną serią lornetek dedykowaną wymagającym miłośnikom nocnego nieba. Sprawdzanie ich możliwości było dla mnie wspaniałym doświadczeniem i przyznam, że ciężko było się rozstać z tym zestawem. Pod względem jakości optyki lornetki te dały coś, czego nieco brakuje mi zarówno w moim Oberwerku, jak i Orionie – lepsze oddanie kolorów gwiazd, wspaniałą punktowość, a w przypadku lornety 15×70 większy obszar ostrego pola. I chociaż obie moje lornetki dają wspaniałe obrazy, Delta Optical pokazała, że może być jeszcze lepiej. Pewien niedosyt zostawia nieco odbiegający od powszechnie pojmowanego standardu ED poziom aberracji chromatycznej, jak również niektóre detale (nieco oporna mechanika, twarde muszle oczne czy spadające zaślepki), które powinny znacznie lepiej pracować jak na sprzęt tej klasy i w tej cenie. Jestem jednak przekonany, że po poprawieniu tych elementów, seria Delta Optical Extreme będzie niemal doskonałą w swojej klasie.

Na sam koniec chciałbym zwrócić uwagę na jeden z modeli – 10,5×70. W Polsce jest to raczej rzadko spotykana konfiguracja, uznana za to za oceanem. Czesanie nią nieba jak i przyglądanie się obiektom dało mi chyba najwięcej radości spośród wszystkich testowanych lornetek. Jej niesamowity kontrast i żywość obrazu potrafią zrobić naprawdę duże wrażenie. Jestem przekonany, że wyławianie gromad oraz jasnych i – szczególnie – ciemnych mgławic w letniej Drodze Mlecznej będzie nie tylko bardzo efektywne, ale i dostarczy niezapomnianych wrażeń estetycznych.

Niezależnie od tego, którą lornetkę z tej czwórki się wybierze, będzie to wybór zdecydowanie bardzo dobry.